

Dawid DZIURKOWSKI

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

## Problem wolnego rynku w liberalizmie Johna Stuarta Milla

**Synopsis:** Nazwisko Johna Stuarta Milla nierozzerwalnie łączy się z ideologią i doktryną liberalizmu. Omawiany myśliciel był wielkim zwolennikiem wolności myśli i słowa, o czym świadczą jego wypowiedzi zaprezentowane w niniejszym artykule. W swoich rozważaniach na temat pozycji jednostki w państwie zajmował się on także kwestią liberalizmu gospodarczego, a jego leseferystyczne poglądy do dnia dzisiejszego chętnie cytowane są przez admiratorów wolnego rynku.

J.S. Mill nie był zwolennikiem wolnego rynku rozumianego w sposób „czysty”, ponieważ dopuszczał m.in. państwowe szkolnictwo. W związku z powyższym kluczową kwestią pojawiającą się w jego leseferystycznej filozofii jest dopuszczenie elementów interwencjonizmu państwowego w obszar zarezerwowany (przez wielu historycznych i współczesnych liberałów) dla wolnego rynku. Podstawowy problem pojawiający się w niniejszych rozważaniach dotyczy próby odpowiedzi na pytanie, od kiedy i czy w ogóle możemy mówić o negacji wolnego rynku w filozofii J.S. Milla? Czy jakkolwiek interwencjonizm państwowy jest już jego negacją?

**Słowa kluczowe:** Mill, rynek, liberalizm, wolność.

Gospodarka rynkowa z większymi bądź mniejszymi elementami interwencjonizmu państwowego stanowi najpopularniejszą formę fundamentu ustroju gospodarczego w państwach demokratycznych. Bezspornie po zakończeniu zimnej wojny okazało się, iż omawiany model gospodarczy bardziej od narzuconej im wcześniej gospodarki centralnie planowanej odpowiada społeczeństwu Europy Środkowo-Wschodniej.

Jednym z praojców wolnego rynku był John Stuart Mill. Jego poglądy na tę kwestię do dnia dzisiejszego są cytowane przez licznych zwolenników liberalizmu gospodarczego, zwanego także przez wiele środowisk prawicowych leseferyzmem. Na poglądy i moralność J.S. Milla znaczny wpływ miała filozofa i podejście do spraw wychowawczych jego ojca Jamesa Milla, również znanego i uznawanego filozofa (zob. [4]). Nadto czasy, w jakich się wykształcił i wychowywał, odciskają istotne piętno na treści tworzonych przez niego dzieł.

Podstawowym celem niniejszego artykułu jest przedstawienie myśli społeczno-gospodarczej J.S. Milla i skonfrontowanie jej z wolnym rynkiem rozu-

mianym w sposób „czysty”, czyli bez żadnej interwencji. Zabieg zaproponowany przeze mnie wydaje się konieczny z uwagi na wielokrotne nadinterpretowanie myśli wielkiego liberalnego filozofa, zarówno przez jego zwolenników, jak i przeciwników.

Postawa wolnorynkowa jest domeną ludzi posiadających, których aksjologia polityczna ukierunkowana jest pravicowo. Nierzadko w mediach nazywa się pravicowymi partie o postulatach socjalnych, interwencjonistycznych. Jest to spowodowane coraz częstszym odchodzeniem od tradycyjnego podziału na prawicę i lewicę, na rzecz zastąpienia go tzw. alternatywnym dwuosiowym podziałem sceny politycznej, na którym mamy oś zwaną społeczno-moralną lub kulturową (czasami również aksjologiczną) i oś gospodarczą. Jeżeli dana partia jedynie na osi społeczno-moralnej wysuwa postulaty konserwatywne, narodowe, eurosceptyczne itp., to zostaje zaklasyfikowana przez media oraz część teoretyków jako pravicowa. Na drugiej osi może prezentować postulaty socjalne lub nawet socjalistyczne, co nie zmienia faktu, że nadal będzie utożsamiana z prawicą.

J.S. Mill nie przez przypadek nazywany jest liberałem w klasycznym tego słowa znaczeniu. Jego poglądy na temat wolności jednostki stanowią klasykę światowej literatury naukowej. Szczególnie dobitnie akcentował wolność słowa, tak często szarganą we współczesnym świecie. W swoim dziele zatytułowanym *O wolności* pisał: „Gdyby cała ludzkość z wyjątkiem jednego człowieka sądziła to samo i tylko ten jeden człowiek był odmiennego zdania, ludzkość byłaby równie mało uprawniona do nakazania mu milczenia, co on, gdyby miał po temu władzę, do zamknięcia ust ludzkości” [7].

Był on dogmatycznym zwolennikiem wolności myśli i słowa, o czym świadczy powyższy cytat oraz interpretacja jego myśli przez wielu współczesnych naukowców. Lech Dubel i Jan Malarczyk, interpretując filozofię J.S. Milla, twierdzą, iż wolność jest w niej pojmowana jako: 1) wolność wewnętrzna, czyli możliwość wyrażania myśli, uczuć, słowa, także wolność sumienia, 2) wolność zewnętrzna, która przejawia się w możliwości działania w zgodzie z własnym charakterem, 3) wolność stowarzyszenia się w celach wspólnych (zob. [2]).

Wielki filozof twierdzi, że czyny nie powinny korzystać z tych samych swobód co opinie, które – jak powszechnie wiadomo – zawierają się w szeroko rozumianej wolności słowa. W dziele *O wolności* pisze, że opinie tracą swoje przywileje, gdy są wyrażane w sposób zachęcający do szkodliwego czynu. Nawet najbardziej kuriozalne opinie, np. że własność prywatna jest kradzieżą, albo że handlarze zbożem przyczyniają się do głodu wśród biednych ludzi, nie powinny być penalizowane. Niemniej jednak, zdaniem wielkiego filozofa, gdy ktoś wygłasza podobne poglądy, nawołując rozwścieczony tłum domagający się wymierzenia samosądu na jakimś przedsiębiorcy, tego typu opinie powinny być karane [7].

Dubel i Malarczyk twierdzą, że wolność jest podstawową kategorią w doktrynie J.S. Milla. Autorzy ci słusznie zwracają uwagę, że wielkiego filozofa interesuje tzw. wolność obywatelska, która w istocie rozumiana powinna być kon-

kretnie, a nie abstrakcyjnie. Zauważają, iż według wielkiego filozofa całą historię ludzkości charakteryzuje pojmowanie wolności „od”, to znaczy wolności logicznie negatywnej. Dzieje się tak, ponieważ owa wolność jest łączona z oporem przeciwko władzy państwowej. W związku z powyższym konfrontacja wolności z ograniczeniami narzucanymi przez władzę jest najbardziej widoczną cechą wolności ludzkiej. Dubel i Malarczyk dodają, iż w tej walce społeczeństwa odwoływały się do dwojakich instrumentów. Pierwszym było uzyskanie od rządzących przywilejów, wolności i praw, których naruszenie usprawiedliwiałoby opór przeciwko tym, którzy chcieli je ograniczyć (czyli przeciwko władzy). Drugim instrumentem było i jest ustanowienie ograniczeń konstytucyjnych dla rządzących [1].

Podsumowując, zdaniem omawianego filozofa „wolność jednostki musi być ograniczona do tego stopnia, by nie sprawiała przykrości innym” [7]. Jest to niemalże identyczne stanowisko prezentowanym – zarówno niegdyś, jak i współcześnie – przez libertarian i anarchokapitalistów. Brzmi ono: „wolność twoja kończy się tam, gdzie zaczyna się moja” albo „wolność twojej pięści musi być ograniczona bliskością mojego nosa”. Z powodzeniem tego typu wypowiedzi można odnieść do kwestii wolności gospodarczej i wolnego rynku. Dany przedsiębiorca może świadczyć usługi oraz produkować towary w taki sposób, by nie naruszać wolności innych podmiotów na rynku.

Według J.S. Milla, z własności wynika prawo do wolnego kupna, które dokonuje się za sprawą dobrowolnej umowy. Własność należy uznać za prawo, które przejawia się w wyłącznej możliwości jednostki do rozporządzania własną rzeczą, którą wyprodukowała, a także którą została obdarowana, bez użycia jakiegokolwiek oszustwa lub jakiegokolwiek przemocy. Filozof dodaje, iż konsekwencją nabycia dóbr w drodze oszustwa lub przemocy jest negacja uznania czyjegoś niesprawiedliwie nabytego dobra za jego własność. Niemniej jednak jeżeli po pewnym czasie naoczni świadkowie lub osoby, które mogłyby rościć sobie prawo do niesprawiedliwie nabytego dobra, są nieznane, wówczas należy uznać taką własność na podstawie prawa do przedawnienia [5].

Warto zwrócić uwagę, iż J.S. Mill nie podaje konkretnego czasu, w którym prawo do nabycia własności przez przedawnienie należałoby uznać za legalne. Nadto istnieje duże niebezpieczeństwo, iż tego typu względne traktowanie prawa do własności mogłoby być czynnikiem kryminogennym. Dana nieuczciwa jednostka mogłaby po prostu zacząć okradać drugą, myśląc, iż kiedyś przedmiot nabyty w drodze oszustwa, przemocy lub kradzieży stanie się jej własnością. Z drugiej jednak strony uznanie prawa do własności za bezwzględne i przysługujące także wszystkim spadkobiercom osoby, która została potraktowana przez inną jednostkę w sposób niesprawiedliwy, mogłoby wywołać lawinę roszczeń ludzi, którzy ubiegaliby się o swoje własności na przykład po kilkudziesięciu latach, a w skrajnych przypadkach nawet po śmierci swoich przodków.

Prawo do własności u J.S. Milla ma charakter niezwykle silny, lecz nie absolutny. Jest ono konsekwencją wszelkich działań jednostki, która funkcjonuje na

wolnym rynku. Jego negacja mogłaby doprowadzić do sytuacji patologicznych i szkodliwych społecznie. Warto przy tej okazji przyjrzeć się szerzej zasadzie *laissez-faire*, której filozof był zwolennikiem.

Własność oraz wolność u J.S. Milla są ściśle powiązane z w pełni aprobowaną przez niego zasadą *laissez-faire*, która wprost zezwala producentom na wszelką swobodę działania, ponieważ tylko oni wiedzą, jak najdoskonalej zaspokoić potrzeby konsumentów, którzy są „Panami” na rynku. Rząd w żaden sposób nie powinien ingerować w sprawę tak pojmowanego wolnego rynku, ponieważ – zdaniem J.S. Milla – każda taka próba będzie bez wątpienia zła i szkodliwa. Na wzmocnienie swojej tezy filozof podaje kilka przykładów z przeszłości, kiedy to rząd dopuszczał się, jego zdaniem, ogromnych niesprawiedliwości w zakresie interwencji państwowej (zob. [6]).

Omawiana zasada w myśli wielkiego filozofa-ekonomisty musi zostać przyjęta za zasadę ogólną. Niemniej jednak J.S. Mill wyraźnie pisze, że są od niej wyjątki, do których należy choćby kwestia wychowania. O ile konsument może być najlepszym sędzią we własnej sprawie, o tyle rząd z racji swojego ponadprzeciętnego wykształcenia wie lepiej, jak wpłynąć na moralność oraz wykształcenie umysłowe jednostek – twierdzi J.S. Mill [6]. Z kolei jeśli chodzi o wykształcenie podstawowe, to wielki filozof idzie jeszcze dalej w swojej aprobacie względem ingerencji rządu w ten obszar życia. Twierdzi, że są pewne wiadomości podstawowe, które bez wątpienia powinien posiadać każdy człowiek. Jednostki mniej wykształcone są bardziej narażone na niebezpieczeństwa wynikające z ciemnoty i braku wychowania. Rząd, nakazując rodzicom obowiązek wychowywania swych dzieci, nie przekracza koniecznych i niezbędnych czynności. Nadto ów przymus rządowy nie może zostać przyjęty, jeżeli nie zostaną należycie wprowadzone środki do bezpłatnego lub niedrogiego wychowania początkowego [6].

Powyższa kwestia stoi w ewidentnej sprzeczności z liberatariańską zasadą wolnego rynku. Wielu, nawet współczesnych, admiratorów gospodarki w pełni wolnorynkowej zarzuciłoby J.S. Millowi popieranie interwencjonizmu państwowego w obszarze szkolnictwa. W związku z powyższym w mojej ocenie filozof może być nazywany liberałem, gdyż dopuszcza wolną grę podaży i popytu na płaszczyznach niemalże wszystkich dóbr i usług, które są społeczeństwu niezbędne lub przydatne w codziennym życiu. Natomiast są obszary, w których ingerencja rządu musi mieć miejsce. W kontekście powyższych wiadomości, mogę stwierdzić, że J.S. Mill nie jest libertarianinem, ale umiarkowanym klasycznym liberałem.

Mill twierdzi, że jeżeli postępowanie danej jednostki dotyczy wyłącznie jej własnego interesu lub wpływa na interesy innych osób za ich przyzwoleniem, wówczas ma ona prawo do podejmowania wszelkich czynności, które tylko będzie chciała wykonać. Wielki filozof dodaje, iż jedynymi koniecznymi warunkami są pełnoletniość i przeciętna rozsądnosc [7]. Nasuwa się pytanie, co miał

na myśli J.S. Mill, pisząc „przeciętna rozsądnosc”? Wydaje się, iż chodziło mu o współcześnie rozumianą poczytalność, co oznacza, że osoby psychicznie chore nie mogłyby podejmować autonomicznych decyzji związanych z własnym życiem.

Powyższa kwestia jest afirmacją postawy indywidualistycznej. Jednakże XIX-wieczny myśliciel uważa, iż taka postawa nie jest wyrazem samolubnej obojętności, która całkowicie uniezależnia człowieka od troski o postępowanie jego bliźnich. Egotyczne cnoty są na równi ważne ze społecznymi. W celu prawidłowego wykształcenia jednych i drugich należy zastosować odpowiedni system wychowawczy [7].

Żadna jednostka ani grupa osób nie ma prawa powiedzieć wolnemu i dorosłemu człowiekowi, że nie wolno mu zrobić czegoś, co byłoby zgodne z jego dobrem. Sama jednostka jest zawsze najbardziej zainteresowana własnym dobrem, dlatego też powinna widzieć, co jest dla niej najlepsze, co daje jej szczęście [7].

Indywidualizm nie musi oznaczać egoizmu, a utylitaryzm nie jest postawą mającą na celu wyłącznie dążenie do osiągnięcia własnego szczęścia. Jak już zostało wcześniej wspomniane w definicji, utylitaryzm jest to pogląd, zgodnie z którym szczęście jako dobro najwyższe jest adresowane do jednostki lub/i do grupy osób lub nawet do całego społeczeństwa. W związku z powyższym wszystkie trzy terminy mogą się wzajemnie uzupełniać.

Przechodząc do istoty władzy państwowej i jej roli w życiu społeczno-gospodarczym, warto zaznaczyć, iż podstawową domeną jej jest ustanawianie, wykonywanie i egzekwowanie praw. Każdy współczesny rząd w mniejszym bądź większym stopniu ingeruje w sferę zagwarantowaną na grę podaży-popytowej. Dzieje się tak z różnych przyczyn. Wielu ludzi w owej ingerencji widzi realizację tzw. sprawiedliwości społecznej (unormowanej choćby w art. 2 Konstytucji RP). Jeszcze inni nie wierzą w samoregulacyjny mechanizm rynkowy, twierdząc, że pozostawiony samemu sobie wolny rynek nie jest w stanie sobie poradzić. W związku z tym interwencja państwa jest konieczna w celu zagwarantowania jego prawidłowego funkcjonowania. Współcześnie omawiany spór rozбивa się nie oto, „czy” interweniować, lecz oto, „w jakim stopniu”, „w jakim zakresie”. Filozofia Johna Stuarta Milla jest pewną próbą odpowiedzi na tak zadane pytanie.

Mieczysław Maneli trafnie przytacza myśli J.S. Milla, który twierdzi, że mieli rację ci, którzy stali na stanowisku, iż należy ograniczyć kompetencje każdej władzy, tym samym wyraźnie wyznaczyć granicę działalności każdego rządu. Każdą, bez wyjątku, ponieważ nawet samorząd (rozumiany inaczej niż dzisiaj) lub władza ludu nad samym sobą nie są określeniami wyrażającymi odpowiedni stan rzeczy. Nader ważne jest zdanie, iż nie zawsze lud sprawujący władzę jest tym samym ludem, nad którym władza jest sprawowana [2].

Granica możliwości działania władzy państwowej w obszarze wolnego rynku jest *de facto* granicą interwencji rządzących nad wolną jednostką lub grupą osób chcącą wziąć udział w grze podaży-popytowej. Ciekawą kwestią poru-

szaną przez J.S. Mill jest możliwość sprzedaży i kupna trucizny. Jeżeli owa szkodliwa dla zdrowia i życia substancja służy jedynie do zabicia drugiego człowieka, to władza państwowa ma obowiązek zakazać jej produkcji i sprzedaży. Wielki filozof stoi na zdroworozsądkowym stanowisku, iż rząd w pewnych okolicznościach powinien działać prewencyjnie. Niemniej jednak wspomniana trucizna nie musi służyć do mordowania ludzi, lecz może mieć zupełnie inne zastosowanie praktyczne. W takim przypadku jej produkcja i sprzedaż nie powinna być ograniczana. Filozof w swojej książce *O wolności* zamieszcza metaforę dotyczącą możliwości wejścia przez jednostkę na most, który w każdej chwili może się zawalić. Jeżeli ktokolwiek (urzędnik lub osoba prywatna) widziałby człowieka chcącego wejść na zniszczony most, a nie byłoby wcześniej możliwości, by ją ostrzec o niebezpieczeństwie, to słusznym rozwiązaniem byłoby powstrzymanie jej od działania. Tego typu działanie, zdaniem filozofa, nie jest naruszeniem wolności, ponieważ wolność polega na możliwości robienia wszystkiego tego, czego chcemy, a jak wiadomo, jednostka chcąc przejść przez most nie ma ochoty sama pozbawić się życia [7].

Wydaje się, że spór oto, w jakim zakresie władza państwowa ma prawo do interwencji w sferę wolnego rynku, pozostaje ciągle otwarty, permanentnie polaryzując społeczeństwo. Zarówno w przeszłości, jak i w czasach współczesnych mamy do czynienia z dwoma przeciwstawnymi obozami – zwolennikami interwencjonizmu państwowego oraz zwolennikami liberalizmu gospodarczego. Punktem spornym owych dyskusji i sporów była, jest oraz zapewne jeszcze długo będzie kwestia roli państwa w gospodarce.

Zdaniem J.S. Milla, jeżeli postępowanie danej jednostki szkodzi bezpośrednio jej samej (np. korzystanie z prostytutki bądź świadczenie usług seksualnych za pieniądze), to władza państwowa nie powinna prawnie zakazywać takiego działania. Zupełnie inaczej kwestia wygląda, jeśli czyny osoby są nieobyčajne i skutki ich obejmują inną jednostkę lub szerszą grupę osób. Wówczas naruszona zostaje wolność drugiej osoby. W związku z powyższym takie działanie z powodzeniem powinno być prawnie zakazane [7].

Nadto Mill był zwolennikiem możliwości dążenia każdej jednostki do szczęścia, więc jeśli dana osoba czerpałaby szczęście z czynu niemoralnego, który to czyn nie naruszałby wolności drugiej jednostki, to należy uznać, iż jest to działanie właściwe i w żaden sposób nie powinno być ograniczane przez władzę państwową. Niemniej jednak nie wolno nazywać angielskiego XIX-wiecznego filozofa permissywiwą, ponieważ domniemywać możemy, iż normy moralne nie były mu obce, choćby z uwagi na czasy, w jakich żył.

Warto wspomnieć jeszcze o jednej kwestii budzącej wątpliwości. O ile myśliciel aprobuje wolność jednostki do działania nawet na własną szkodę, jeżeli tylko nie narusza wolności innych osób, o tyle zastanawia się nad samym doradzaniem lub namawianiem innych osób do działania, które nie jest prawnie zakazane, lecz niekoniecznie mogłoby być szczęśliwe (np. istnieje co do tego ry-

zyko). Wielki filozof twierdzi, że samo doradzanie innym osobom jest czynnością społeczną, a więc podlega kontroli społecznej. Nasuwa się tu jednak pewna trudność, ponieważ skutki działania osoby namówionej przez inną osobę dotyczą przede wszystkim tą pierwszą. Samo doradzanie innej osobie nie jest niczym złym dopóty, dopóki osoba namawiająca nie ma w tym własnego interesu, np. czerpiąc korzyść majątkową lub zawodową. Wówczas takie działanie, zdaniem J.S. Milla, jest wątpliwe [7].

Filozofia J.S. Milla na stałe znalazła swoje miejsce w historii doktryn polityko-prawnych. Pomimo iż myśliciel uchodzi za klasycznego liberała, to niektóre rozwiązania proponowane przez niego niejednokrotnie wykluczają się z postulatami zwolenników „czystego” wolnego rynku, do których należą przede wszystkim przedstawiciele środowisk libertariańskich i anarchokapitalistycznych.

Współcześnie żadne państwo na świecie nie może poszczyć się gospodarką wolnorynkową, której regulacje prawne byłyby zgodne z poglądami J.S. Milla. Elementy wolnego rynku w pełnym tego słowa znaczeniu istniały w Stanach Zjednoczonych w XIX wieku i na samym początku XX wieku. Ciekawostką jest, iż gdy Kongres USA wprowadził podatek dochodowy, wówczas Sąd Najwyższy zakwestionował jego konstytucyjność. Dopiero wprowadzenie poprawki nr 16 umożliwiło przeforsowanie powyższego podatku. Współcześnie pomysł zniesienia podatku dochodowego zostałby uznany za żart i dlatego tylko nieliczne pozaparlamentarne środowiska wysuwają ten postulat.

Wiele środowisk odwołujących się do rozwiązań klasycznego liberalizmu gospodarczego nie aprobuje w pełni filozofii Milla. Poważną wątpliwość wśród libertarianów i anarchokapitalistów budzi uznanie, iż szkolnictwo (przede wszystkim elementarne) powinno znajdować się w rękach państwa. Filozof silnie akcentuje kwestie wolności słowa, która w jego myśli stawiana jest na piedestale. Niemniej jednak na podstawie rozważań zawartych w niniejszym tekście widać wyraźnie, że gospodarka rynkowa, którą moglibyśmy stworzyć zgodnie z filozofią J.S. Milla, byłaby nieporównywalnie bardziej odzwierciedlałaby wolny rynek w „czystej” jego formie niż ta, którą widzimy w nawet najbardziej liberalnych współczesnych państwach.

Trudno byłoby zaszczyć wszystkie rozwiązania postulowane przez J.S. Milla do współczesnych rozstrzygnięć prawnych proponowanych przez dzisiejsze kraje. Jednakże rządzący państwami demokratycznymi oraz niedemokratycznymi z powodzeniem mogliby wykorzystać i zastosować choć część fundamentalnych zasad proponowanych przez XIX-wiecznego filozofa.

Na zakończenie warto przywołać słowa wybitnego współczesnego polskiego prawnika Lecha Morawskiego, iż jednym z koniecznych warunków istnienia państwa prawa na poziomie ekonomicznym jest istnienie własności prywatnej oraz wolnego rynku jako podstawy systemu gospodarczego [3].

## Literatura

- [1] Dubel L., Malarczyk J., *Historia doktryn polityczno-prawnych*, AWH Antoni Dudek, Lublin 2001, s. 271–273.
- [2] Maneli M., *Historia doktryn polityczno-prawnych. Część I*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968, s. 210.
- [3] Morawski L., *Podstawy filozofii prawa*, Wydawnictwo „Dom Organizatora”, Toruń 2014, s. 302.
- [4] Mill J.S., *Autobiografia*, przeł. M. Szerera, Nasza Księgarnia, Warszawa 1931, s. 56–65.
- [5] Mill J.S., *Zasady ekonomii politycznej z niektórymi zastosowaniami do ekonomii społecznej*, t. 1, Drukarnia Jozafata Ohryzki, Petersburg 1859, s. 518–521.
- [6] Mill J.S., *Zasady ekonomii politycznej z niektórymi zastosowaniami do ekonomii społecznej*, t. 2, Drukarnia Jozafata Ohryzki, Petersburg 1860, s. 194–196, 521–523.
- [7] Mill J.S., *O wolności*, przeł. A. Kurlandzka, Wydawnictwo AKME, Warszawa 1999, s. 32, 71, 92, 113–116.

## Problem of free market in the liberalism of John Stuart Mill

**Summary:** The name of John Stuart Mill is inseparably associated with the ideology and doctrine of liberalism. Mill was a great proponent of freedom of thought and speech, which is evidenced by quotations from his works included in this paper. In his reflections on the position of an individual within a state he also dealt with the issue of economic liberalism and his laissez-faire views are willingly quoted by admirers of free market until now.

J.S. Mill did not advocate free market in its “pure” form because he accepted inter alia state school system. Therefore, the fundamental issue which appears in his laissez-faire philosophy is admission of elements of state interventionism into the area reserved (by many liberals in the past and nowadays) for a free market. The basic issue discussed in this paper is an attempt to answer the question since when and if at all negation of free market in J.S. Mill’s philosophy is to be found? Is any state interventionism a negation of a free market?

**Keywords:** Mill, market, liberalism, freedom.